Dodatek do Nr. 82 „Naprzodu“.

Nr. 81. Kraków, poniedziałek 23 marca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków. ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Przegląd polityczny.

Nagroda za tępienie królików. Pod tym tytułem („Schussgeld für Kaninchen“) omawia socyalistyczny dziennik berliński „Vorwärts“ debatę, która od czwartku do soboty toczyła się w sejmie pruskim nad pozycyami budżetu, dotyczącemi „popierania niemczyzny“ w prowincyach polskich. „Rząd — pisze „Vorwärts“ — mimo złego położenia finansowego wyrzuca na te cele: milion marek jako fundusz dyspozycyjny dla prezesów naczelnych, 150.000 marek jako zapomogę na wychowanie dzieci dla wyższych urzędników w Poznańskiem i mięszanych okręgach Prus Zachodnich, 1,350.000 marek na odwołalne dodatki do pensyj dla średnich kancelaryjnych i niższych urzędników tychże prowincyj, 300.000 marek na zniesienie fortyfikacyj w Poznaniu, 2,984.000 marek na urządzenia dla garnizonów we Wrześni i Śremie i 50.000 marek na roboty przygotowawcze do budowy zamku cesarskiego w Poznaniu. Jak widać, rząd nie skąpi pieniędzy na ochronę rzekomo zagrożonej niemczyzny. A stronnictwa w swym serwiliźmie i strachu przed polonizacyą Prus nie pozostawiają go na lodzie. Polacy, przeciw którym są skierowane wszystkie te projekty, przyszli powoli do przekonania, że z tego rodzaju polityki odniosą tylko korzyść dla siebie; naturalnie wystąpili przeciw projektom rządu, ale ze słów ich mówcy posła Głębockiego można było zmiarkować, że w gruncie rzeczy wcale chętnie to widzą, iż do Wrześni i Śremu zostaną przeniesione garnizony, a w Poznaniu zostanie zbudowany zamek cesarski. Odwołalność dodatków dla urzędników świadczy, jak to wyznał otwarcie minister Rheinbaben, że dodatki te mają być nagrodą za „prawomyślność“, czyli pewnego rodzaju premią strzelecką za tępienie królików“.

Wydatki te większość sejmu pruskiego uchwaliła. Następnie w piątek uchwaliła podobne dodatki dla nauczycieli i nauczycielek ludowych w polskich prowincyach. „Otwiera się raj dla służalców i denuncyantów“ — pisze z tego powodu „Vorwärts“.

Wkońcu w sobotę uchwalił sejm pruski etat komisyi kolonizacyjnej. Wielka radość wśród zajęców. Ale i króliki czują się całkiem dobrze.

Gwałty policyi w Budapeszcie. Energiczny protest posłów ze stronnictwa niezawisłych przeciw krwawym ekscesom policyi odniósł skutek: policya przyjęła wobec demonstracyj zupełnie odmienną taktykę, co wpłynęło dodatnio na sytuacyę. W sobotę o godzinie 6 wieczorem odbyli studenci na podwórzu politechniki olbrzymie zgromadzenie, na którem prezes klubu akademickiego Otto Hoffman wezwał do spokoju, zapewniając, że posłowie z partyi niezawisłych postarają się dla studentów o żądane zadośćuczynienie, a zupełny spokój ułatwi posłom tę akcyę. Poseł Lovassy przemawiał w tym samym duchu. Następnie technik Melha podał dokładnie odpowiedź Szella, daną deputacyi. Po tej przemowie zaczęto gwizdać i wołać: „Precz z Szellem!“ Wieczorne wydanie „Evi Uiszag“, które w artykule wstępnym wyraziło się ujemnie o demonstracyach studentów, spalono w 150 egzemplarzach na 10 stosach.

Potem udali się studenci przed mieszkanie posła Kossutha, aby mu urządzić owacyę. Udali się tam o godz. $\frac{3}{4}$7 czwórkami, w długim pochodzie, bocznemi ulicami. Hoffman wypowiedział mowę z podziękowaniem, poczem poseł Kossuth zapewnił studentów o swej sympatyi i poparciu i napominał do spokoju.

Podczas całej drogi nie było widać ani jednego policyanta, także zwykłe posterunki policyi cofnięto. W największym spokoju udali się następnie studenci przed klub partyi niezawisłych, gdzie chciał przemawiać poseł Lengyel, lecz poseł Barabasz wstrzymał go od tego. Następnie udali się studenci przed hotel Royal, gdzie się mieści lokal klubu demokratycznego.

U wylotu ulicy Andrassego ustawiła się policya, 18 konnych i 20 pieszych, pod komendą radcy policyi Trailika. Straż ta pozwoliła studentom przejść i szła za nimi. Ulicą Andrassego udali się studenci przed centralny klub demokratyczny, gdzie z okna powitał ich poseł Vassonyi. O godz. 9 wieczór studenci się rozeszli i zapanował zupełny spokój.

W kuloarach parlamentu rozeszła się w sobotę pogłoska, iż dyrektor policyi Rudnay zgłosił swą dymisyę.

Szwajcarska taryfa cłowa została przez lud szwajcarski w powszechnem głosowaniu dnia 15 bm. uchwalona 326.588 głosami przeciw 222.819 głosom. Agraryusze, jak to było do przewidzenia, zwyciężyli.

Przeciw klerykalizmowi. Senat francuski obradował na sobotniem posiedzeniu nad budżetem wyznań. Senator Delpèche zażądał, by rzeczpospolita francuska wypowiedziała Watykanowi konkordat.

Prezydent gabinetu Combes oświadcza, że niemożliwem jest wypowiedzenie konkordatu, jak długo kościół nie uczyni wypowiedzenia nieuniknionem. Jednakże dzień wypowiedzenia może nie jest tak daleki, gdyż członkowie hierarchii kościelnej zdaje się, że od pewnego czasu postawili sobie za zadanie naruszać konkordat, który ich zobowiązuje do trzymania się zdala od polityki. Combes przytacza rozporządzenia, petycye i listy biskupów, które zawierają ataki i obrazę rządu i dodaje, że rząd wypowiedziałby konkordat, gdyby obecne stosunki dalej miały trwać. Duchowieństwo powinno się zdala trzymać od walk politycznych. (Oklaski). Minister omawia trudności, jakie rząd napotyka w swych staraniach o utrzymanie swych praw przy mianowaniu biskupów. Combes kończy oświadczeniem, że rząd utrzyma konkordat, ale pod warunkiem, że duchowieństwo będzie się zdala trzymało od życia politycznego i obywatelskiego. (Długotrwałe oklaski).

Senator Lamarcelle wyraża obawę, że wypowiedzenie konkordatu przyniesie szkodę nie duchowieństwu, lecz krajowi.

Następnie senat uchwalił 166 gł. przeciw 71 afiszami ogłosić mowę prezydenta gabinetu Combesa i 188 gł. przeciw 49 przyjął wniosek, przyjmujący oświadczenie rządu i wyrażający pewność, że rząd wytrwa w obronie praw państwa. Wreszcie odrzucono 210 gł. przeciw 68 wniosek Delpèche'a, żądający zniesienia budżetu wyznaniowego, poczem posiedzenie zamknięto.

Stan wyjątkowy we Lwowie.

Lwów, 22 marca.

Od czasów obejmowania rządów nad „bezpieczeństwem życia i mienia“ w mieście naszem przez dyrektora policyi Schechtla, zapanował w dyrekcyi policyi duch reakcyi, duch stłumienia wszelkich akcyj postępowych i wolnościowych. Czuwanie nad bezpieczeństwem życia i mienia zupełnie usunięto na drugi plan, natomiast szczególną pieczą otoczone są publiczne i poufne zebrania, odczyty i pogadanki w stowarzyszeniach, a widmo demonstracyj jest nieodstępnym złym duchem dyrektora Schechtla.

Kradzieże i rozboje w biały dzień mnożą się nieustannie, napady i rabunki co tygodnia są na porządku dziennym. Dyrekcya policyi całą swoją uwagę skupia nad kontrolą ruchu politycznego, a urzędnicy policyjni wciąż piszą raporta. Kradną na najludniejszych ulicach miasta naszego, dyrekcya policyi żali się na brak policyantów, a przecież dwóch policyantów pieszych pilnuje stale dniem i nocą całości pomnika Gołuchowskiego, zaledwie 15 kroków dalej tak samo dwóch policyantów strzeże całości orła rosyjskiego, przybitego na konsulacie rosyjskim, a przy pobliskim gmachu sejmowym czuwa nad „spokojem i porządkiem“ policyant konny.

Mimo to wszystko dyrektor Schechtel nie czuje się dość strzeżonym, a ponieważ wedle jego zdania najlepszą sposobnością do urządzenia demonstracyi są zgromadzenia ludowe jednym zamachem pióra zniósł dla lwowskiej partyi socyalno-demokratycznej prawo zgromadzenia się i w ostatnim tylko miesiącu spadły na towarzyszów naszych aż trzy zakazy zgromadzeń ludowych, zakazy umotywowane tylko przypuszczeniami.

Dyrekcya policyi staje w obronie caratu, staje w obronie klerykalizmu, staje w obronie wszystkiego i wszystkich, którzy są wrogami ludu roboczego. Od szeregu tygodni księża z ambon napadają na socyalizm i socyalistów, panamiści i oszuści wyborczy urządzają obchody jubileuszowe, socyalna demokracya chce na publicznych zgromadzeniach i dyskusyach odpowiadać na to ale p. Schechtel kładzie swoją rękę na prawie zgromadzenia się i na wniesione w ubiegły piątek zawiadomienie o odbyć się mającem zgromadzeniu ludowem z porządkiem dziennym: Klerykalizm a socyalna demokracya odpowiada następującym reskryptem do l. 434:

C. k. dyrekcya policyi na zasadzie § 6 ustawy o zgromadzeniach zakazuje urządzenia tego zgromadzenia „ze względu na dobro ogółu“ z następujących powodów:

„Z końcem ubiegłego miesiąca wydała socyalno-demokratyczna partya w kwestyi postawionej na porządku dziennym zamieszczonego zgromadzenia odezwę z napisem: Do pracującej ludności!, która ze względu na znamiona występku podburzania przeciw klerowi i klasom posiadającym skonfiskowaną została przez prokuratoryę państwa. **Nie ulega wątpliwości, iż na zwołanem zgromadzeniu wygłaszanoby w równie namiętnym i podburzającym duchu wywody, które zdolneby były spowodować zaburzenie spokoju publicznego“.**

Taką argumentacyą można zakazać raz na zawsze wszystkie zgromadzenia i jeżeli pozory nie mylą, zanosi się też w lwowskiej dyrekcyi policyi na taki system.

Środki bezpieczeństwa, jakie zarządza dyrekcya policyi przy lada sposobności, ośmieszają dyrektora nie tylko u ludu pracującego, ale u najobojętniejszych mieszkańców. Gmina miasta Lwowa i państwo ponoszą znaczne wydatki na utrzymanie nowo wprowadzonej w naszem mieście policyi konnej w nadziei, że się zmniejszą kradzieże i rozboje, a dyrektor używa ich jedynie i wyłącznie do tropienia i pilnowania socyalistów. I tak: w ubiegły piątek odbyło się walne zgromadzenie stow. robotniczego „Braterstwo“, a głównym był wybór wydziału. Na walnem zgromadzeniu, na które za czasów dyrektora Krzaczkowskiego wogóle żaden reprezentant władzy nie chodził, był obecny komisarz Smitka, a przed lokalem stowarzyszenia czuwało nad spokojem czterech konnych i sześciu pieszych policyantów i dwóch agentów. Ta cała „straż bezpieczeństwa“ pilnowała około 50 ludzi zebranych na walnem zgromadzeniu.

W sobotę i w niedzielę obradowała, jak wiadomo, w lokalu stowarzyszenia „Wola“ konferencya socyalistów ruskich. Zebranych było zaledwie kilkudziesięciu delegatów, a pilnowało ich przez całe prawie dwa dni trzech konnych i trzech pieszych policyantów i jeden ajent policyjny, a w niedzielę obozował na dziedzińcu gmachu policyjnego oddział konnych policyantów, czekający na demonstracyę i gotów każdej chwili do wymarszu.

Z TEATRU.

W „Dramacie Kaliny“ zapragnął autor przedstawić istotny mezalians dwojga istot — bo ludzi o wręcz odmiennych dążeniach i aspiracyach: on, rwący się do twórczości poetyckiej, do wielkich polotów — dusi się w atmosferze wielkiego i małego prania — całej tej nieubłaganej szarzyzny domowego życia. Ona nie pojmuje jego gorączki twórczej, lekceważy jego pracę, nie dającą doraźnych zysków pieniężnych i nie umie sobie wytłómaczyć jego ucieczek z domu, gdzie mu wszystko obmierzło — inaczej, jak — miłostkami. Ta rozbieżność duchowa przy wspólności pożycia konsekwentnie doprowadza do wzajemnych rekryminacyj, swarów — ciągłej wojny jawnej i podjazdowej, rozgoryczającej obie strony i pogłębiającej rozłam wzajemny... Przypomina to sztuki Kisielewskiego „W sieci“ i „Karykatury“. (Te ostatnie po cofnięciu końcowej sceny rozstania się mógłby „Dramat Kaliny“ dopełnić).

Ale inny jeszcze motyw zapragnął Kawecki do swej sztuki wprowadzić: chciał odsłonić dwoistość jednostki twórczej, która swoje *ja*, siebie samą jako objekt analizy traktuje i nie cofa się nawet przed tem, aby własną hańbę przetapiać w treść artystyczną. Widzimy więc, jak Kalina, szamoczący się w życiu z gnębiącą go zmorą bezmyślności — modeluje dramat, który przeżywa.

Niewątpliwie, autor podjął się bardzo trudnego zadania, zamierzywszy dać obraz dokładny tak subtelnego procesu, jak twórczość — przedstawić szereg plansz, mających ją przed widzem ilustrować. Przerosło to siły debiutującego dramatopisarza... Kalinę-twórcę przedstawia Kawecki, jako najprostszego reportera, spisującego fakt po fakcie „tragedyę życia“ Kaliny-człowieka. Kalina-„twórca“ ma tak mało inwencyi, tak ponad poziom kopisty wznieść się nie potrafi, że, palony niecierpliwością jak najszybszego dokonania swego dzieła, chce przyspieszyć konflikt małżeński w domu obserwowanych przez siebie państwa Kalinów i wypatruje nawet dla żony kochanka *in spe* w osobie jakiegoś znajomego... To mu rozwiąże ręce i... intrygę w jego dramacie!

Już ten fakt skłania krytycznego widza do zakwestyonowania (wbrew odmiennemu zdaniu autora) wrzekomego talentu Kaliny. Młodzieniec ten, oczywiście, łudzi się tylko, denerwuje się zatem niepotrzebnie: zatruwa sobie życie pogonią za czemś dla niego niedościgłem. Gdyby nie to dręczące samołudzenie się, mógłby poświęcić się praktycznemu zawodowi jakiegoś kancelisty magistrackiego lub stenografa, do czego wprawę posiada.

Próbka, jaką nam autor z dramatu swego pupila prezentuje, bynajmniej nie osłabia tej, już wcześniej powziętej opinii: ta powódź pretensyonalnych słów, które mają padać w momencie bardzo dramatycznym, jest czemś psychologicznie niewiernem, i niewiele przewyższającem podane jako kontrast, ośmieszający dawną melodramatyczność, sztyletowe pomysły zapitego aktora Trybulca.

Tem niesmaczniejszym przeto się staje — już w założeniu niesmaczny pomysł autora, każącego Kalinie dla skontrolowania efektu tej tyrady, wygłaszać ją przed własną żoną.

To przeświadczenie o pretensyonalnej impotencyi Kaliny sprawia, iż widz staje raczej po stronie jego żony: bo gdzie dwie istoty nawzajem kaleczą sobie życie — uczucie sprawiedliwości każe potępiać stronę, nie mającą za sobą żadnych pozorów racyi, a mogącą conajwyżej znaleźć okoliczność łagodzącą w swej w danym wypadku megalo-poeto-manii, którą skromniej grafomanią nazwaćby można. Prócz tego przeniesienia (wbrew intencyom autora) punktu ciężkości naszego współczucia na stronę żony jego „bohatera“ — nastręczają spory małżeńskie, Kalinów, które nam autor wielokrotnie i drobiazgowo przedstawia, jeszcze jedną uwagę: oboje zbyt mało dojrzali do życia małżeńskiego, oboje w swej zawziętości zdradzają jeszcze wiele cech dziecinnych (typową jest pod tym względem scena z talerzem). Szkoda, iż pospieszyli się zbytnio w drodze do ślubnego kobierca.

Wśród krótkich dyalogów autora granego niedawno na naszej scenie „Margrabiego Prioli“ — H. Lavedana — znajduje się jeden zatytułowany „D'aprés nature“. Tam młodzian, mający aspiracye literackie, wbiega do znajomej starszej damy, będącej z wieku i z zamiłowania swatką i prosi ją, by koniecznie, a *stante pede* wyszukała mu żonę. Dlaczego?... Bo zamierza pisać powieść na tle wiarołomstwa. Potrzeba mu koniecznie materyału do studyów: analizy uczuć zdradzającego i — oby nawzajem zdradzanego męża — dalej psychologii żony w tak skrzyżowanej kombinacyi. Dama, o której mowa, daje w odpowiedzi do zrozumienia cynicznemu poszukiwaczowi „dokumentów ludzkich“, iż ma on jeszcze w głowie poszatkowaną zieleninę i oczywiście odmawia jego prośbie. Sytuacya nieco podobna do przedstawionej przez Kaweckiego — tylko, że swego Bertina (tak zwie się ta francuska odmiana Kaliny) traktuje Lavedan... satyrycznie.

Dopisawszy autorowi „dramatu Kaliny“ w poczet usterek zbytnie lubowanie się w scenach brutalnych (istnieje przecież możność informowania widza i w drodze pośredniej), dalej komizm gruboziarnisty i wyłącznie sytuacyjny — dodać jednak trzeba, iż w utworze jego znajdują się przebłyski talentu, wiernej obserwacyi i pewna świeżość, będąca antytezą wielu poprawniejszych, ale mających cechy starcze utworów młodszego pokolenia (np. Konczyński). Toteż mimo nawet niepowodzenia drugiej sztuki Kaweckiego można być co do jego dalszej twórczości uprawnionym do optymizmu.

P. Kamiński grał świetnie. Nasi arty-

Równocześnie dyrekcya policyi nie ustaje w przeprowadzaniu rewizyi domowych. I tak dziś rano przeprowadzono rewizyę w pomieszkaniu tow. Wityka, szukając znowu jakichś broszurek i zabrano w nieobecności tow. Wityka paczkę, której zawartość nie była zbyt ponętną.

Zakazy zgromadzeń, rewizye i otaczanie konną policyą, to stan wyjątkowy, zaprowadzony na własną rękę przez dyrektora policyi Schechtla.

Robotnicy lwowscy nie zniosą jednak na przyszłość takiego ukrócenia ich praw i w najbliższym już czasie dadzą na szykany i sekatury głośną i donośną odpowiedź.

Z sali sądowej.

Tragikomedya na błoniach. Przed rokiem opowiadaliśmy o przygodzie pewnego poczciwego obywatela krakowskiego, który po obiedzie łyknąwszy bombę świeżego piwa, poszedł na spacer na błonie krakowskie, aby łyknąć nadto trochę świeżego powietrza. Przy tem eleuterycznem „łykaniu“ — napotkał grupę żołnierzy, ćwiczących „gwergryfy“ pod wodzą p. kaprala. Kapral zobaczywszy „cywila“, kazał żołnierzom, aby maszerowali: „direction na cywila“. Przerażouy obywatel cofnął się, a za nim krok w krok postępowali żołnierze z nastawionym groźnie gwerem. Wtedy obywatel ten, nie rozumiejąc co to za zaszczyt służyć żołnierzom austryackim za cel przy ćwiczeniach, zawołał w najwyższej pasyi na kaprala: „wiesz ty co to jest wół; gdyby wół miał dwie gwiazdki jak ty, byłby z pewnością lepszym kapralem“. Za to przemówienie pod gołem niebem dostał obywatel ten kilka koron grzywny. Ubiegłej soboty odbyła się zupełnie podobna sprawa przed sądem apelacyjnym karnym w Krakowie. Bohaterem sprawy był nie kapral, lecz oficer, który przy ćwiczeniach na błoniach wpadł nagle w zły humor, bo zobaczył, iż ćwiczeniom tym przypatruje się trzech ludzi w uniformie — kominiarskim. Ponieważ uniform kominiarski jest także cywilny, przeto oficer wezwał kominiarzy po niemiecku, aby sobie poszli. Ale czarny charakter kominiarzy wyszedł na jaw: uparli się, że nie odejdą, a jeden z nich zawołał na oficera: „lepiejby było, żeby matka twoja była cielę urodziła, niż takiego oficera“. Onegdajsza rozprawa została odroczoną celem uzyskania zezwolenia ministerstwa — wojny do ścigania tych niebezpiecznych kominiarzy. Najwyższy już czas, aby usunięto z błoń krakowskich pasące się tam — woły i cielęta, które rozmaitym niegrzecznym ludziom dają narzucający się temat do takich niesmacznych porównań.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 marca. 1784. Pierwsza podróż Blaucharda balonem. — 1801. Pahlen dusi cara Pawła I. — 1848. Dyktatura Mazzini'ego w Rzymie. — 1896. Pierwszy austryacki kongres kolejarzy w Wiedniu. — 1901. Strejk robotników portowych w Neapolu.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem wykład p. Adama Siedleckiego: „O Dostojewskim“.

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: Koncert Hubermanna (skrzypka).

Wtorek: „Czerwona toga“, sztuka w 4 aktach M. Brieux (występ K. Kamińskiego).

Środa: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek: „Dramat Kaliny“, trzy akty prozą Z. Kaweckiego (występ K. Kamińskiego).

Piątek: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (występ K. Kamińskiego).

Sobota: „Nowe Bożyszcze“, sztuka w 3 aktach Fr. de Curel (przedostatni występ K. Kamińskiego).

ści sekundowali mu bardzo dobrze z wyjątkiem p. Wysockiego, który ma predylekcyę do jednostajnej a zbytniej słodyczy. P. Zelwerowicz, nie znając Lwowa, grzeszył tylko przeciw lokalnej barwie lwowskiej i zaciągał z rosyjska.

Nie pisałem dotąd o Prioli w wykonaniu p. Kamińskiego. Po mistrzowsku zespolona mozaika szczegółów, jak zwykle u tego artysty. Znakomity efekt w akcie II, gdy Priola, nie odwracając się (podkreślone, iż margrabia wie, kto musiał przyjść) ruchem, pełnym sybarytyzmu bierze rękę przybyłej i zręcznie, wprawnie ściąga jej rękawiczkę. Dalej, np. z ogromnym realizmem odtworzona scena paraliżu. Jeden tylko szczegół w tej grze wzorowej wydał mi się słabszym: trzeci szturm miłosny Prioli. Z trzech kobiet, które tu Lavedan przedstawia, jedna gotowa skapitulować przed owym sercojadem natychmiast — waha się tylko tyle, ile wymagają formy towarzyskie — stanowisko światowej damy; druga ekszona Prioli posiada dlań niewygasłe iskry uczucia i usposobienie dobre, przebaczające: powtórne jej zdobycie, sądząc *a priori*, też nie wymaga wielkiego wysiłku. W obu tych wypadkach mógł Priola, względnie p. Kamiński nie posuwać swej nieszczerości aż do podstępnie najszczerszego tonu. Natomiast wobec tej trzeciej, którą Lavedan przedstawia jako rygorzystkę, taka tylko taktyka była możliwą, na co p. Kamiński, zdaniem mojem, zbyt mało uwagi zwrócił. Wszakże i tu odnosi Priola półtryumf... Wołaniem ratuje się jego uplanowana zdobycz przed swą własną, już słabnącą wolą...

m.

Uroczysty poranek ku uczczeniu 20 rocznicy śmierci Karola Marksa i 32 rocznicy Komuny paryskiej, odbył się w Krakowie wczoraj przed południem. Obszerną salę teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej wypełnili szczelnie towarzysze i towarzyszki, oraz wiele osób, stojących poza organizacyą socyalistyczną. Scenę udekorowano czerwonemi draperyami. Na tylnej ścianie sceny widniał portret Karola Marksa, a obok na postumentach, spowitych również w czerwoną materyę, biusty Marksa i Lassalla.

Poranek rozpoczęły produkcye Chóru robotniczego, który z powodzeniem odśpiewał „Marsyliankę“ i Mendelsohna „Pożegnanie lasu“. Dłuższe oklaski wywołały odegrane na skrzypcach przez p. J. przy akompaniamencie fortepianu „Chanson polonaise“ Wieniawskiego i Boehma „Kujawiak“.

O zasługach Karola Marksa i znaczeniu jego idei mówił tow. Haecker, zaznaczając, że po 20 latach, jak złożono na cmentarzu paryskim śmiertelne szczątki Marksa, żyje nieśmiertelna idea mistrza, który proletaryatowi nakreślił drogę przyszłości i jak drugi Prometeusz przyniósł mu światło nowej nauki. Teorya Marksa, wykazująca niezbicie, że rozwój historyczny musi doprowadzić do socyalizmu, stanowi dziś oś socyalistycznej organizacyi, chociaż wrogowie ruchu robotniczego usiłują wmówić w siebie, że wzniesiony przez Marksa gmach leży w gruzach. Rzucone przez mistrza i proroka socyalizmu hasło: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ stało się złotym pomostem, łączącym organizacye różnych narodów. Był także mężem czynu: idąc nauczał wszystkie narody. Wiekopomnem dziełem Marksa było zorganizowanie czerwonej „Międzynarodówki“. Idea zaś Marksa jest dla proletaryatu gwiazdą przewodnią, która wywiedzie lud z domu niewoli i wyswobodzi go z pod kapitalistycznego jarzma. (Oklaski).

Po przemówieniu tow. Haeckera, odśpiewał kwartet solowy Griega „Dom rodzinny“, Hertza „Sto lat niewoli“ i Koschata „Potężny bas“; p. X (tenor) odśpiewał Moniuszki aryę z IV aktu „Halki“, oraz aryę Stefana z „Strasznego dworu“.

O Komunie paryskiej mówił powitany oklaskami tow. dr Zygmunt Marek, przedstawiając przyczyny, które lud Paryża przed 32 laty popchnęły żywiołowo do rewolucyi, owładnięcia administracyą stolicy i podjęcia bohaterskiej walki z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym. Mówca przypomniał stanowisko, jakie wobec wybuchu tej rewolucyi zajmował zrazu Marks, który później przyznał, iż wybuch ten był koniecznym. Właściwe rządy Komuny sprawowało drobne mieszczaństwo, adwokaci, literaci i t. d., którzy objęli ministerya; bezimienny zaś proletaryat przyjął na swe barki najtrudniejszą część pracy, obsługiwanie wewnętrznego mechanizmu tej pierwszej państwowej administracyi ludowej; proletaryat przelewał krew na barykadach. Mówca scharakteryzował całą spuściznę, jaką po Komunie paryskiej objął lud pracujący i zakończył omówieniem dróg, jakiemi nowoczesny socyalizm kroczy ku przyszłości.

Następnie tow. H. oddeklamował z uczuciem Sabowskiego „Z krwawych dni Komuny“.

Program poranku zakończył Chór robotniczy, który odśpiewał „Hymn“ Bethowena, oraz „Po morju“. Z uznaniem należy skonstatować, iż Chór robotniczy, dzięki kierownictwu p. Kockiego, obecnie coraz pomyślniej się rozwija i zyskuje pod każdym względem. Utwory Bethowena i Mendelsohna odśpiewano zupełnie poprawnie.

Piwo podrożeje w Krakowie od I kwietnia o centa na bombie. Ubiegłego piątku odbyła się konferencya między reprezentantami browaru okocimskiego a delegacyą restauratorów i właścicieli piwiarni w Krakowie w sprawie unormowania cen piwa z powodu wchodzących w życie z dniem 1 kwietnia br. krajowych opłat konsumcyjnych. Postanowiono podnieść o 2 halerze cenę piwa na pół-litrowych butelkach i szklankach. Pobór opłat unormowano w ten sposób, że firma J. Ripper będzie doliczała opłaty restauratorom i właścicielom piwiarni i składała je na rzecz kraju, tak, że poszczególni szynkarze piwa nie będą już opłacali podatku żadnej odnośnej władzy.

Ankieta w sprawie traktatów handlowych. Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: Związek Izb handlowych i przemysłowych austryackich, oraz centralne stowarzyszenie przemysłowców austryackich podjęło wspólną akcyę celem poznania życzeń interesentów w sprawie traktatów handlowych przez Austryę z innemi państwami zawrzeć się mających. W tym celu odbywa się bezpośrednie ustne i poufne porozumienie się interesentów z wszystkich krajów koronnych w całym szeregu ankiet. Ankiety rozpoczęły się 11 marca br. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wystosowała do znaczniejszych producentów i kupców swego okręgu zapytanie, które grupy towarowe, oraz które artykuły ich interesują i w których ankietach życzyliby sobie wziąć udział. Interesenci, którzy zapytania powyższego nie otrzymali, zechcą się zgłosić do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Ankieta w sprawie szkół wydziałowych. W sobotę zebrała się w Wiedniu ankieta, zwołana w kwestyi reorganizacyi austryackich szkół wydziałowych. Minister oświaty dr. Hartel otworzył zebranie przemową, w której zaznaczył, że zewsząd podniesiono życzenie zmiany dotychczasowej organizacyi szkół wydziałowych. Dalej wezwał członków ankiety, aby z całą swobodą wypowiedzieli swe zdanie i postawili wnioski, możliwe do osiągnięcia. Potem przystąpiono do obrad merytorycznych.

Ważne dla uczniów. Minister oświaty wydał rozporządzenie, przypominające krajowym radom szkolnym, że obok nowych wydań książek dla szkół średnich mają zatrzymać swą moc także i dawne, chyba że są wyraźnie zakazane. Nauczyciele mają z początku każdego roku szkolnego wyznaczać, które książki są dozwolone, a dyrekcye mają to w spisie książek szkolnych uwydatnić.

Przesadna energia policyi krakowskiej przechodzi zbyt często ustawowe granice, a jak się obecnie przekonujemy, znajduje niekiedy wyraz w znęcaniu się nad dziećmi środkami, przypominającymi średniowieczną inkwizycyę. Ubiegłej środy aresztowano na Kleparzu około godz. 10 przed południem dwoje dzieci P. Lewkowicza, jedno 6-letnie, drugie 12-letnie, pod zarzutem kradzieży sukienki. Dwóch policyantów wlokło aresztowane dzieci do aresztów tak brutalnie, iż dzieci mdlały. Gdy przechodzący właśnie ulicą jeden z lekarzy krakowskich, wzruszony widokiem mdlejących, chciał się zbliżyć i udzielić im pomocy, policyanci nie dopuścili go, grożąc aresztowaniem. Pod nieobecność ojca aresztowanych przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizyę, która oczywiście nie wydała żadnego rezultatu. Nazajutrz aresztowane dzieci wypuszczono na wolność. Dzieci opowiadają, że w aresztach biciem zmuszano je do przyznania się, iż popełnili kradzież, o którą je obwiniono. Jednemu z nich grożouo, że je na łańcuchu spuszczą do piwnicy i tam trzymać będą, aż je szczury zagryzą. Groźby te były dla dziecka straszną męką.

Drugi wypadek tej niezwykłej „energii“ policyjnej zdarzył się w piątek po południu. Wychodzącego z agencyi dzienników Salomonowej p. Wiktora Metha opadli brutalnie trzej agenci policyjni, poczęli go szarpać, domagając się wylegitymowania. Gdy napastowany uczynił zadość „energicznemu“ wezwaniu agentów, puścili go wolno.

Nadużywanie ambony. Z Ottynii piszą nam: Od początku bieżącego roku tutejszy ksiądz Borczyk rozpoczął zajadłą a brutalną kampanię przeciw wszelkim próbom wniesienia do zatęchłej atmosfery prowincyonalnej ożywczych prądów postępu. Nie omija on żadnej sposobności, aby z ambony nie miotać obelg i oszczerstw przeciw miejscowej organizacyi robotniczej, przeciw pismom robotniczym, Uniwersytetowi ludowemu, chórowi robotniczemu, a nawet przeciw — straży pożarnej. Ksiądz Borczyk pracuje mozolnie nad tem, by każdy światły i uczciwy człowiek począł nim pogardzać, jako marnem indywiduum, mogącem zająć godne miejsce obok takiego ks. Żaby z Rajczy. Myli się jednak ks. Borczyk, jeżeli sądzi, że mu ujdą na sucho te wybryki; szereg osób, przeciw którym ośmielił się z ambony rzucić nienawistne oszczerstwa potrafi ukrócić jego niegodne praktyki.

Kanał Wisła-Niemen. Rosyjskie ministerstwo robót publicznych zajmowało się projektem połączenia Wisły i Niemna koło Modlina (Nowogeorgewsk). Kanał ma być poprowadzony aż do Windawy i będzie zbudowany dla okrętów do pojemności 250 ton.

Prześladowanie Słowaków na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Sąd przysięgłych, jako prasowy zasądził byłego adwokata Hurbana z Hlubokiej za podburzanie, popełnione w słowackiem piśmie w Św. Marcinie Turczańskim na 2 miesiące więzienia i 400 K grzywny.

Przegląd społeczny.

Socyalistyczne zgromadzenie w „Przyjaźni“. Na niedzielę 15 bm. o godz. 2 po południu zwołano do „Przyjaźni“ przy ul. Tomasza w Krakowie poufne zgromadzenie „katolickich“ stróżów. Rozrzuconych przez przyjaźniaków po mieście kilka setek zaproszeń odniosło ten skutek, iż na zgromadzenie przybyło około dwustu stróżów, których większość stanowili, ku zmartwieniu zwołujących, nie „katoliccy“, lecz zorganizowani w socyalistycznem stowarzyszeniu stróżów, pod kierownictwem tow. Bieleckiego i Serkowskiego.

Aranżerowie zgromadzenia, prof. hr. Roztworowski, jezuita ks. Kraupa, oraz „prezes“ Sołtys, widząc, że zgromadzenie straciło lakier „katolicki“, wielce się zaniepokoili i nosy sromotnie na kwintę pospuszczali. P. Sołtys stał się „nerwowym“ i uspokajał swe „nerwy“ szklankami wody i zapamiętałym spacerem po sali z jednego końca na drugi. Porozumiawszy się wreszcie na migi z jaśnie wielmożnym hrabią, oraz p. Gołębiem, i wypiwszy ósmą z kolei szklankę wody, uzbroił się w odwagę i otworzył zgromadzenie. Jednem okiem spoglądając na jaśnie hrabiego, drugiem zaś na przewielebnego księdza, począł żalić się, iż magistrat palcem w bucie kiwa na „katolickie“ podanie w sprawie wywożenia popiołów, odebrania lokatorom kluczy od bram, oraz oglądnięcia mieszkań stróżów.

Po p. Sołtysie zabrał głos p. Gołąb, dowodząc,, że Kraków jest Rzymem, bo ma dużo kościołów, a nie jest Rzymem, bo ma dużo żydów i że w tej tragicznej sprzeczności leżą przyczyny wszelkiego zła dla „katolickich“ stróżów.

Kiedy skończył p. Gołąb, zaczął mówić pulchniutki ks. Kraupa i w zwykły sobie genialny sposób rozwiązał za jednym zamachem kwestyę doli lub niedoli stróżów, proponując utworzenie dla stróżów funduszu nagłej śmierci, do którego za życia składać będą po 20 h miesięcznie, aby po ich śmierci księża mieli ich za co pochować. Wniosek jezuicki wywołał szaloną sensacyę wśród żywych i umarłych. Wynaleziono bowiem lekarstwo na nędzę stróżów — fundusz pogrzebowy, z którego zawsze coś kapnie księżom.

Po tej humorystycznej części zgromadzenia nastąpiła część druga, arcyniemiła dla jezuickich naganiaczy, aranżerów zgromadzenia. Przewodniczący zmuszony był rad nie rad udzielić głosu socyaliście.

Tow. Serkowski w godzinnem przemówieniu schłostał nielitościwie obłudę klerykalnych i arystokratycznych macherów, usiłujących tumanić i oszukiwać nie tylko stróżów, ale cały lud pracujący; przedstawił wrogą dla robotników działalność klerykalno-konserwatywnych radców gminnych; wskazał na postępowanie radcy ks. Bukowskiego, który od siedmiu lat, jak zasiada w radzie miejskiej, zwalcza na każdym kroku wszelkie żądania robotników. Wśród oklasków zgromadzenia napiętnował mówca zgubną dla ludności pracującej fałszowanie przez klerykałów ruchu robotniczego, rozbijanie organizacyj robotniczych, zmuszanie stróżów do całowania łap, które ich gnębią i wyzyskują i dawanie upokarzającej jałmużny, zamiast należnych praw. Wkońcu omówił tow. Serkowski położenie stróżów krakowskich i wykazał, że jedynie organizacya socyalno demokratyczna może ich poprowadzić do zwycięstwa.

Zgromadzeni podziękowali mówcy burzą oklasków, podczas gdy z uśmiechem politowania wysłuchali odpowiedzi ks. Kraupy, oświadczającego, że nie może ręczyć za innych księży, którzy dla nędzarzy nic nie robią. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono obrady.

Płace górników amerykańskich. Ustanowiona zeszłej jesieni (skutkiem olbrzymiego strejku górników amerykańskich) przez prezydenta Stanów Zjed. Roosevelta komisya poleciła w sprawie robotników z kopalń węgla antracytowego 10 proc. podwyższenie płac i załatwienie przez sąd rozjemczy wszystkich kwestyj spornych. Następnie ułożyła komisya skalę płac i minimalną zapłatę i zabroniła czynienia różnicy między członkami a niečłonkami związku robotników. Wyrok komisyi obowiązuje do 31 marca 1906 r.

TELEGRAMY

Kongres ruskiej socyalnej demokracyi.

Lwów, 23 marca. (Tel. „Naprzodu“). Przez sobotę i niedzielę obradował tu kongres ruskiej socyalnej demokracyi. (Sprawozdanie obszerne podamy w następnym numerze. *Red.*).

Zwycięstwo robotników krawieckich.

Lwów 23 marca (tel. „Naprzodu“). Energiczna postawa robotników krawieckich zmusiła majstrów do podwyższenia im płacy o 10 procent; do strejku nie przyszło, dziś wszyscy rozpoczęli pracę.

Gwałty policyi budapeszteńskiej.

Budapeszt, 23 marca. (Węg. biuro koresp.). Wczoraj urządzili socyaliści wielkie zgromadzenie na placu Wolności, w którem wzięło udział około 20.000 osób. Zgromadzenie miało zupełnie spokojny przebieg. Zgromadzenie protestowało przeciw ustawie wojskowej. Kilku mówców przedstawiło, dlaczego socyaliści nie przyłączyli się do zgromadzenia, zwołanego przed dwoma tygodniami przez stronnictwo niezawisłych, a mianowicie: ponieważ ono było zwołane przez stronnictwa klerykalne i domagało się od rządu wyłącznie koncesyj narodowych. Tymczasowo partya socyalistyczna, jako międzynarodowa, w pierwszym rzędzie podnosi kwestye polityczne i ekonomiczne. Walka klerykałów przeciw rządowi nie jest też rzetelną.

Drugi punkt porządku dziennego zgromadzenia stanowiła kwestya postępu klerykalizmu na Węgrzech. W mowach podniesiono, że znaczna część wypędzonych z Francyi kongregacyj schroniła się do Węgier, poczem omawiano stosunki w klasztorach i przedstawiono 22-letnią zakonnicę z klasztoru Dominikanek w Gömso, którą chciano zmusić do oddania na rzecz klasztoru spadku, a następnie wyrzucono na ulicę. Wezwano zgromadzonych, aby dzieci nie posyłali do zakładów duchownych i wykazywano ich szkodliwą działalność.

Aresztowania.

Rzym 23. marca. „Tribuna“ donosi, że policya aresztowała w Grandhotelu pewnego Rosyanina, który się zameldował jako Gotz. Paszport opiewał na inne imię. Rosyanin ten wraz z ojcem i siostrą żył na wielką stopę. Aresztowanie ma mieć charakter polityczny. Oprócz tego w tej sprawie miano jeszcze inne osoby przyaresztować.

Wenezuela.

Berlin, 23 marca. Biuro Wolffa donosi z Caracas, że prezydent Castro ustąpił i rządy objął wiceprezydent. W Caracas panuje zupełny spokój.

Caracas, 23 marca. Kongres odrzucił jednogłośnie na posiedzeniu odbytem ostatniej nocy ustąpienie Castra, którego wczoraj o tej uchwale zawiadomiono.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny.(Telefon Nr. 510).